

Ten wiersz pojawił się wkrótce po mojej kilkudniowej intensywnej wymianie listów z wrocławskim wydawnictwem „Atut”, które przygotowywało do druku moją książkę „Dwunasta w południe”. Chodziło o umieszczenie w tekście książki już przetłumaczonych przypisów, ale wydawnictwo nie wiedziało, gdzie powinno je wstawić. Trzeba też było zaktualizować notę biograficzną i poprawić jeszcze jakieś drobiazgi. Wszystko to odbywało się w ostatniej chwili i trudno mi było uwierzyć, że uda się książkę w ogóle przygotować i wydać na czas. A jednak – zdążyli!

Korespondowaliśmy pocztą elektroniczną. Pisałam po polsku, co nie przychodzi mi zbyt łatwo, a na dodatek zwykłą czcionką łacińską, bez jakichkolwiek znaków diakrytycznych („bez kresek, bez ogonków i bez kropek”), przez co w tekście listów pojawiały się dziwne homonimy. Co prawda „żona” i „zona” w tej korespondencji nie figurowały, ale taką obserwację poczyniłam już wcześniej. Najwidoczniej też polski kontekst wpłynął na pojawienie się „wiernego Rusa” (z wiersza „Oszczyrcem Rosji”) i „podstępного Lacha” – to przeinaczony cytat z tego samego wiersza (u Puszkina jest „dufny Lach”).

Natalia Gorbaniewska (tłum. Natalia Woroszyńska)

\* \* \*

Ни хвостиков, ни черточек, ни точек,  
емеля нам выравнивает почерк,  
и спросишь: «Как жена?» — а выйдет «зона»,  
и держишь сам себя за фармазона,  
который был исходно франкмасоном,  
умом не сонным, духом не бессонным,  
душой не чутким и несклонным к шуткам,  
давно отправленным ко всем анчуткам.

Поставь на переписку знак товарный,  
и верный росс пойдет, как лях коварный,  
извертываться, врать и лицемерить  
и самому себе уже не верить,  
не доверять рефлексам и привычкам,  
ключам в кармане, спичкам и отмычкам,  
влюбленностям заречным и заморским  
и давним радостям консерваторским.

Поставя копирайт на переписку,  
ты сам себя переберешь по списку,  
по перечню, где уши-руки-ноги  
гуляют парами, за ними по дороге  
— как зэк со шконкой — печенка с селезенкой,  
и все одето кожицею тонкой,  
которой так недолго надорваться  
и обнажить... — и обнажиться, братцы!

У переписки, пересвиста птичьа,  
ни замысла (а значит, и величьа),  
ни умысла (на подрыв и сверженье),  
ни помысла (как выйти из окруженья),  
ни мысли, хоть бы вялой и небойкой,  
и только рифмы ходят парой или тройкой.

Bez kresek, bez ogonków i bez kropek  
mail koryguje nam chłopek–roztropek;  
pytasz: „Jak żona?” – czyta się: „Jak zona”.  
chcąc nie chcąc robisz z siebie farmazona,  
(źródłosłów – *franc-maçon*: to wzór imienny;  
umysł nie senny, duch w nim nie bezsenny,  
dusza nie oczajdusza, nie zna żartów,  
od dawna powiększyła grono czartów).

Opatrz korespondencję swoim logo  
i zacznie wierny Rus, proszę ja kogo,  
jak Lach podstępny kręcić, zdradzać, kłamać,  
nie dowierzając sobie, wiarę łamać,  
nie wierząc w odruch, w moc nawyków chytrych,  
w klucze w kieszeni, w pilnik albo wytrych,  
w miłości trans-pacyfik, trans-atlantyk,  
w konserwatywno-liberalny antyk.

Opatrz więc copyrightem swoje listy,  
a miejsce swe ustalisz według listy  
rąk, nóg i uszu – nieodzowne pary,  
jak na więziennym spacerniaku gary –  
a tu ozdoba – jak wam się podoba:  
pod cienką skórą trzustka i wątroba;  
zdrze się skóra – w oczach nam zagości  
kształt nagiej prawdy... Co tam o nagości!

List, świstek, poświst ptaszcęcego gwaru,  
pełen umiaru, a więc nie wymiaru  
chwały, i bez zamiaru obalenia  
siłą i bez nadziei ocalenia  
myśli i miary – tylko rymów pary,  
albo i trójki (taki przesąd stary).